



# The Holy See

---

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO

IN ECUADOR, BOLIVIA E PARAGUAY

(5-13 LUGLIO 2015)

**SANTA MESSA NELLA PIAZZA DEL CRISTO REDENTORE**

**OMELIA DEL SANTO PADRE**

*Santa Cruz de la Sierra, Bolivia*

*Giovedì, 9 luglio 2015*

---

**[Multimedia]**

Przybyliśmy z różnych miejsc, regionów, miejscowości, aby celebrować żywą obecność Boga wśród nas. Wyszliśmy kilka godzin temu ze swych domów i wspólnot, aby móc być razem jako Święty Lud Boży. Krzyż i obraz misji przypominają nam o wszystkich wspólnotach, które powstały w Imię Jezusa na tych ziemiach, których jesteśmy dziedzicami.

W Ewangelii, której przed chwilą wysłuchaliśmy, opisano sytuację dość podobną do tej, którą przeżywamy obecnie. Podobnie jak cztery tysiące tamtych osób, my także chcemy słuchać słowa Jezusa i otrzymać Jego życie – oni wczoraj a my dzisiaj razem z Nauczycielem, Chlebem Życia.

Wzruszam się, gdy widzę wiele matek ze swymi dziećmi na plecach, tak jak to robi tutaj wiele z was, niosących na sobie życie, przyszłość swego narodu, niosących swoje powody radości, swoje nadzieje, niosących błogosławieństwo ziemi w jej owocach, niosących pracę wykonaną swoimi rękami. Rękami, które wyrzeźbiły teraźniejszość i utkają oczekiwania dnia jutrzejszego. Ale dźwigających też na swych barkach rozczarowania, smutki i gorycze, niesprawiedliwość, która wydaje się nie do powstrzymania i blizny z powodu sprawiedliwości niespełnionej. Dźwigacie na sobie radość i ból ziemi. Nosicie na sobie pamięć swego narodu. Narody bowiem mają pamięć – pamięć, która przechodzi z pokolenia na pokolenie, ludy mają pamięć w drodze.

Nierzadko na tej drodze doświadczamy zmęczenia. Nierzadko brakuje sił, aby podtrzymać nadzieję. Ilekroć to raz przeżywamy sytuacje, które usiłują znieczulić w nas pamięć i w ten sposób słabnie nadzieja i traci się powody do radości. I zaczyna ogarniać nas smutek, który staje się indywidualistyczny, sprawia, że tracimy pamięć narodu umiłowanego, narodu wybranego. Ta utrata nas rozdziela, sprawia, że zamykamy się na innych, zwłaszcza na najuboższych.

Może się nam przydarzyć jak uczniom, kiedy ujrzeli wielką liczbę ludzi, którzy tam byli. Prosilili Jezusa, aby ich odprawił, aby ich posłał do domu, gdyż nie da się nakarmić takiej rzeszy. W obliczu tak licznych sytuacji głodu na świecie możemy powiedzieć: „Wybaczcie, nie mogą nam nic dać; nie zgadzają się nam rachunki”. Nie sposób jest stawić czoła tym sytuacjom, a wówczas rozpacz w końcu ogarnia nasze serca.

W sercu zrozpaczonym bardzo łatwo zdobywa sobie miejsce ta logika, która usiłuje opanować świat, cały dzisiejszy świat. Logika, która próbuje przemienić wszystko w przedmiot wymiany, wszystko na przedmiot konsumpcji, targowania się. Logika, która usiłuje pozostawić miejsce bardzo niewielu, odrzucając tych wszystkich, którzy „nie produkują”, których uważa się za niezdolnych lub niegodnych, gdyż pozornie „nie mogą nam nic dać”. Jezus jeszcze raz zwraca się do nas i mówi nam: „Nie, nie trzeba ich wykluczać, nie trzeba, aby odchodzili, wy dajcie im jeść”.

Jest to wezwanie, które rozbrzmiewa z mocą przed nami dzisiaj: „Nie trzeba, aby ktokolwiek wykluczano. Nie trzeba, aby ktokolwiek odchodził, już dość odrzuconych, dajcie im jeść”. Jezus nadal przemawia do nas na tym placu: tak, dość odrzuconych, dajcie im jeść. Spojrzenie Jezusa nie akceptuje logiki, spojrzenia, które zawsze odwraca się od najsłabszego, najbardziej potrzebującego. Zajmując stanowisko On sam daje nam przykład, pokazuje nam drogę. Działanie to można określić trzema słowami: bierze trochę chleba i kilka ryb, błogosławi je, dzieli i przekazuje, aby uczniowie rozdzielili je wśród pozostałych. I jest to droga cudu; z pewnością nie jest to magia ani bałwochwalstwo. Za pomocą tych trzech działań Jezus potrafi przemienić logikę odrzucenia w logikę komunii, logikę wspólnoty. Chciałbym podkreślić pokrótce każde z tych działań.

Bierze. Punktem wyjścia jest wzięcie bardzo na poważnie życia ludzi. Patrzy im w oczy i poprzez nie poznaje ich życie, ich uczucia. Widzi w tych spojrzeniach to, co bije i co przestało bić w pamięci i w sercu Jego ludu. Uznaje to i ceni. Ceni całe to dobro, które mogą oni wnieść, całe to dobro, na którym można budować. Ale mówi nie o przedmiotach, o dobrach kulturalnych czy o ideach, lecz mówi o osobach. Najpełniejsze bogactwo społeczeństwa mieści się w życiu jego ludu, mieści się w jego osobach starszych, które potrafią przekazać mądrość i pamięć swego ludu najmłodszym. Jezus nigdy nie okrada nikogo z godności pod pretekstem, że ktoś nie ma co dać ani czym się podzielić. Bierze wszystko, takie jakie jest.

Błogosławi. Jezus bierze to na siebie i błogosławi Ojca, który jest w niebie. Wie, że dary te są podarunkiem od Boga. Dlatego nie uważa ich za „byle co”, jako że całe życie jest owocem miłości

miłosiernej. On to rozumie. Wznosi się ponad to, co zewnętrzne i w tym geście błogosławieństwa, uwielbienia prosi swego Ojca o dar Ducha Świętego. Błogosławienie ma w sobie ten podwójny wymiar – z jednej strony dziękczynienia, a z drugiej mocy przemiany. Jest uznaniem tego, że życie zawsze jest darem, jest podarkiem, który złożony w ręce Boga zyskuje moc rozmnożenia. Ojciec nasz nigdy nas nie opuszcza, wszystko pomnaża.

Przekazuje. W Jezusie nie ma przyjmowania, które nie byłoby błogosławieństwem i nie ma błogosławieństwa, które nie jest przekazaniem. Błogosławieństwo zawsze jest misją, ma swoje przeznaczenie – dzielenie się tym, co się otrzymało, gdyż dopiero w przekazywaniu, współdzieleniu ludzie znajdują źródło radości i doświadczenie zbawienia. Jest to przekazywanie, które chce odbudować pamięć ludu świętego, ludu zaproszonego, by być i nieść radość Zbawienia. Ręce, które Jezus wznosi, aby błogosławić Boga w niebie, są tymi samymi, które rozdzielają chleb wśród głodnego tłumu. Możemy wyobrazić sobie, wyobrazić sobie teraz, jak chleby i ryby przechodziły z rąk do rąk, zanim dotarły do tych najdalej siedzących. Jezus potrafił wprowadzić w ruch swoich uczniów, wszyscy dzielili się tym, co mieli, przeobrażając to w dar dla pozostałych, jedli aż do sytości i, choć to zaskakujące, zostały resztki: zebrali ich siedem koszy. Pamięć podjęta, pamięć pobłogosławiona i pamięć przekazana zawsze nasyci lud.

Eucharystia jest „Chlebem dzielonym dla życia świata”, jak głosi hasło V Kongresu Eucharystycznego, który dziś rozpoczynamy i który odbędzie się w mieście Tarija. Jest to sakrament komunii, który sprawia, że wychodzimy z indywidualizmu, aby przeżywać razem dalszą drogę i daje nam pewność, że to, co mamy, to kim jesteśmy, jeśli jest przyjęte, jeśli jest pobłogosławione i przekazane, mocą Boga, mocą Jego miłości przemienia się w chleb życia dla pozostałych.

A Kościół celebrowa Eucharystię, celebrowa pamiętkę Pana, ofiary Pana. Bowiem Kościół jest wspólnotą pamięci. Dlatego wierny poleceniu Pana mówi po raz kolejny: „To czyńcie na moją pamiętkę” (Łk 22, 19). Aktualizuje, uobecnia z pokolenia na pokolenie w różnych zakątkach naszej ziemi tajemnicę Chleba Życia. Uobecnia go wśród nas i nam go daje. Jezus chce, abyśmy uczestniczyli w Jego życiu i aby za pośrednictwem naszego mnożyło się ono w naszym społeczeństwie. Nie jesteśmy samotni, odizolowani, ale jesteśmy ludem pamięci aktualizowanej i stale przekazywanej.

Życie pełne pamięci potrzebuje innych, wymiany, spotkania, rzeczywistej solidarności, która jest zdolna wejść w logikę przyjmowania, błogosławienia i przekazywania, w logikę miłości.

Niech Maryja, podobnie jak wielu z was, nosiła na sobie pamięć swego ludu, życie swego Syna i doświadczyła na samej sobie wielkości Boga, głosząc z radością, że „głodnych syci dobrami” (Łk 1, 53), niech Ona będzie dla nas dzisiaj przykładem ufania w dobroć Pana, który mając niewiele, czyni wielkie rzeczy dzięki pokorze swych sług. Niech się tak stanie.

---

© Copyright - Libreria Editrice Vaticana